

MROŻEK PODBIJA TALLIN

Stulecie odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę celebrowane jest na liczne sposoby. Serce rośnie, gdy widzimy zdjęcia „Daru Młodzieży” przycumowanego w singapurskim porcie, kiedy powiewa na nim biało-czerwona bandera, a logotyp jubileuszu – pisany czcionką marszałka Piłsudskiego napis „niepodległa” – przypomina o doniosłości tych chwil. Stulecie odzyskania niepodległości to również liczne wydarzenia kulturalne, ze spektakularnymi koncertami, których kulminacja 11 listopada nie ominie nawet tak prestiżowej sali, jak londyńska Royal Albert Hall.

Śledzę internetowe wpisy naszych artystów i odnoszę wrażenie, że nie ma miejsca na świecie, do którego polska muzyka, teatr czy sztuki plastyczne nie dotarłyby na fali rocznicy. Tak było w przedostatni poniedziałek października, kiedy w przepięknej operze w Tallinie z „Tangiem” Michała Dobrzyńskiego, odwołującym się wprost do ikonicznego dramatu Sławomira Mrożka, występowała Warszawska Opera Kameralna. Spektakl zgromadził przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, władz Estonii; ważne słowa o związkach naszego kraju z Estonią padły z ust polskiego ambasadora RP w Estonii Grzegorza Kozłowskiego. Zanim zabrzmiały pierwsze dźwięki opery, w czasie oficjalnej części o samym projekcie oraz jego intencji w kontekście jubileuszu odzyskania niepodległości opowiedziała dyrektor WOK Alicja Węgorzewska-Whiskerd: – Jest to dla mnie wielki zaszczyt, że spotykamy się tutaj w tak szczególnych okolicznościach. Stulecie odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, pamięć przywrócenia jej państwowości po 123 latach nieobecności na mapie świata to okazja do pokazania, jak ważnym elementem zachowania narodowej tożsamości jest sztuka. To właśnie sztuka, w czasach, kiedy



Katarzyna Gabrał-Szymańska, Michał Dobrzyński i Alicja Węgorzewska-Whiskerd

ojczyznę nasi przodkowie nosili w sercach, a rozszarpana między Prusy, Rosję i Austrię Polska miała przejść do historii i ostatecznie być zatarta – zapomniana, przykryta przez kurz upływającego czasu – wówczas w szczególności muzyka przypominała o istnieniu Polski, pobudzała ducha patriotyzmu. Opery, pieśni i muzyka sakralna Stanisława Moniuszki, ukazujące piękno Polski dzieła Mieczysława Karłowicza czy określana wręcz jako „armaty ukryte w kwiatach” spuścizna Fryderyka Chopina – one wszystkie miłość do ojczyzny zawarły w każdej nucie, frazie w każdym takcie. W nich była Polska, choć na mapach próżno było jej szukać. Ale historia naszych obu ojczyzn, Estonii i Polski, jest

naznaczona również wolą zatarcia narodowej tożsamości po 1945 r. Historia nie pierwszy raz pokazała, że duch patriotyzmu, ludzka wola bycia niepodległym i niezawisłym, wygrywają z każdym, nawet najbardziej totalitarnym ustrojem. Polska i Estonia przeszły długą drogę do swojej wolności, do całkowitego samostanowienia. I muszą na zawsze wyciągnąć z tego ważną lekcję, bo wolność nie jest dana na zawsze.

Również przed spektaklem dyplom uznania z rąk ambasadora otrzymał Hendrik Lindepuu, który jest jedynym tłumaczem literatury Sławomira Mrożka na język estoński.

Po spektaklu poprowadzonym przez José Marię Florên-

cia, a wyreżyserowanym przez Macieja Wojtyszkę ze scenografią Katarzyny Gabrał-Szymańskiej, publiczność zgotowała artystom owację. Z ust krytyków padały tak znaczące słowa, jak choćby opinia, że była to najlepsza współczesna opera wystawiona w Estonii w XXI wieku! Jak widać, naszą niepodległość świętujemy pięknie, sławiąc polską sztukę, co bez wątpienia jest wartością dodaną całych obchodów.



Piotr Iwicki
Muzyk, publicysta